

Ostatni raz był na Olimpico 7 października 2012 roku, gdy Roma pokonała Atalantę. To był dzień prezentacji "Hall of Fame" Romy, która odbyła się przed meczem, gdy jedenastu najlepszych graczy wszech czasów Romy paradowało przed pierwszym gwizdkiem: Tancredi, Cafu, Aldair, Losi, Rocca, Di Bartolomei, Bernardini, Falcao, Conti, Amadei, Pruzzo.

Dołączyło do nich wielu innych graczy, którzy nosili przez lata koszulkę Giallorossich. Obok Cudiciniego, De Sistięgo, Grazianiego, Rizzitellego i innych był Giuseppe Giannini. "Il Principe" był kapitanem Romy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: piętnaście sezonów, 436 występów i 75 bramek w lidze i pucharach. Dzisiaj wróci na Stadio Olimpico, przed Curva Sud, aby otrzymać pozdrowienia i oklaski od kibiców.

Jak to jest wrócić w roli bohatera?

- To uczucia trudne do wyjaśnienia. Za każdym razem gdy przebywam przed tym sektorem i widzę te barwy, flagi, umysł zabiera mnie z powrotem do lat, które dały mi satysfakcję, mimo momentów pięknych i mniej pięknych. Ważnym jest honorować byłych piłkarzy w ten sposób, gdyż tylko jeśli pamiętasz o przeszłości, możesz robić coś dobrze w teraźniejszości.

Często bywasz na stadionie w roli kibica?

- Nie, ostatnio przyszedłem przy okazji prezentacji Hall of Fame.

Kartka z twoich lat, którą nosisz przy sobie?

- Radość po meczu derbowym wygranym 3-0, po bramkach Balbo, Cappioliego, Fonseci. To pierwsze, co przychodzi mi do głowy, choć było tego więcej.

Tak jak łzy po bramce przeciwko Foggii?

- Dokładnie, kolejny piękny moment: to był jeden z tych pechowych sezonów, w którym nic nie szło. Przyszła piłka, przyjąłem ją i uderzyłem na bramkę bez namysłu. Piłka wpadła do bramki, a gol był dla nas wyzwoleniem, strefa spadkowa oddaliła się od nas definitywnie i udało się nam nawet otrzeć o kwalifikację do

europijskich pucharów. Ten gol przeciwko Foggii przypominał mi ten Destro z Florencji. Mam nadzieję, że będzie zwrotnym punktem sezonu Giallorossich.

Czym była dla ciebie Roma?

- Wszystkim, moim życiem, tak jak również dla Bruno Contiego i Tottiego. Bycie symbolem i kapitanem Romy oznacza wielką odpowiedzialność połączoną z miłością i pasją. Kiedy odgrywasz rolę tego typu, nie możesz pozwolić sobie na złą postawę i złe zachowanie. Zawsze starałem się reprezentować mój klub w najlepszy ze sposobów, w każdym miejscu i dać wszystko tym barwom. Wymienianie twojego nazwiska dzisiaj jest samo w sobie niezwykłym trofeum. To jak bycie liderem partii politycznej, którego nazwisko jest pamiętane zawsze.

Autor: abruzzo